

Powstanie Wielkopolskie

<https://pw.ipn.gov.pl/pwi/historia/przebieg-walk-powstancz/sladami-powstania-wielk/8476,KEPNO-NIE-ZOSTALO-ZDOBYTE.html>
2022-08-19, 06:29

KEPNO NIE ZOSTAŁO ZDOBYTE

Południowo-wschodnia część Poznańskiego wciniała się dość wąskim pasem między Śląsk a zabór rosyjski. Znajdowały się tu dwa miasta powiatowe: Ostrzeszów i Kępno. Oba powiaty należały do najbardziej polskich (w 1910 r. ponad 83% ludności mówiło w nich po polsku). Ale i tutaj w miastach mieszkali Niemcy, a na terenach wiejskich koloniści niemieccy; na zachód od Kępna było nawet kilka wsi zamieszkałych przez zniemczonych Czechów.

W Ostrzeszowie przejmowanie władzy przez Polaków odbywało się spokojnie, w sposób podobny jak w innych miastach. Już 10 listopada 1918 r. usunięto godła pruskie z gmachów i urzędów, później tworzone różnego rodzaju rady (m.in. 30 listopada powstała pierwsza w prowincji Powiatowa Rada Włościańska). Pewnym zgrzytem było przybycie 5 grudnia do miasta 250-osobowego oddziału Grenzschtzu. W pozbyciu się żołnierzy pomogła rozluźniona dyscyplina i chęć powrotu do domu – Rada Robotniczo-Żołnierska odkupiła od wojaków broń i zaopatrzyła ich w żywność oraz w zaświadczenia o wolnym przejeździe do Rzeszy (pruskiego orła na urzędowej pieczęci zastąpiły dwie dłonie w uścisku). Formalne wprowadzenie polskich rządów odbyło się 1 stycznia 1919 r., a sześć dni później wyruszyły do walki oddziały



powstańcze, zaprzysiężone na sztandar ostrzeszowskiego „Sokoła”. Wydarzenia z tego okresu uczczono tablicą na dawnej siedzibie Banku Ludowego, w której zbierała się Powiatowa Rada Ludowa (ul. Sikorskiego 24). Po drugiej stronie pobliskiego skrzyżowania znajduje się szkoła zawodowa; przed nią ustawiono okazały głaz ku czci powstańców, a tablicą na ścianie szkoły upamiętniono miejsce, skąd wyruszyli oni na front.

Sytuacja w Kępnie przedstawiała się o wiele gorzej. Miasto, położone na skrzyżowaniu ważnych traktów, obsadziły liczące ponad 1000 osób oddziały Grenzschtzu, uzupełnione ochotnikami z Selbstschutzu. Do Straży Ludowej wstąpiło zaledwie 94 Polaków; było to o wiele za mało, by skutecznie wspomagać aktywnych działaczy polskich. Na wieść o wybuchu powstania w Poznaniu Niemcy zaczęli szykanować Polaków i zdzierać odznaki narodowe, których noszenia wkrótce zabroniono. Potem rozpoczęły się napady na Polaków, a 16 stycznia internowano sześciu członków Rady Ludowej i przewieziono ich do obozu w Neuhammer na Śląsku. W takiej sytuacji nie istniały szanse na samorzutne wyzwolenie się Kępna i można było liczyć tylko na ofensywę z północy. Ponad stu ochotników z tego powiatu różnymi drogami trafiło jednak do polskich oddziałów.

Tymczasem warunki nie sprzyjały powstańcom ostrzeszowskim, których 14 stycznia w tym rejonie było pod bronią zaledwie około 230. Dowodził nimi kapitan Stanisław Thiel – doskonały dowódca, właściciel majątku w Doruchowie, podlegający komendantowi okręgu w Ostrowie, Władysławowi Wawrzyniakowi. Okolice miasta to Wzgórza Ostrzeszowskie – mocno pofalowany teren pokryty niewielkimi łaskami, obfitujący w miejsca łatwe do obrony i trudne przy zdobywaniu. Z dwóch stron zagrażały wojska niemieckie. O sytuacji w Kępnie była już mowa. Do tego miasta w każdej chwili mogła dotrzeć kolejną pomoc z Namysłowa, Oleśnicy, Wrocławia lub Kluczborka. Silne posterunki Grenzschtzu stacjonowały też w Hanulinie, Podzamczu, Baranowie, Ustroniu, Bralinie i Słupi, które w krótkim czasie mogły włączyć się do walki. W pobliskich miastach śląskich (Sycowie, Międzyborzu, Miliczu) również znajdowały się zdolne do walki garnizony. Rozbrojone zostały jedynie, i to jeszcze w listopadzie, oddziały strzegące przebiegającej na Prośnie dawnej granicy prusko-carskiej. W takiej sytuacji należy podziwiać polskich dowódców,

którzy przygotowywali plany ofensywy na Kępno.

Zmagania zbrojne rozpoczęły się od drobnych potyczek w rejonie wsi Kobyła Góra. Oddział majora von Lieraua z Kępna uderzył 12 stycznia na Ligotę i zmusił Polaków do cofnięcia się do Ostrzeszowa, a kontrnatarcie przeprowadzone następnego dnia nie pozwoliło odzyskać utraconych pozycji. Najdłużej walczono o bezleśne wzgórze 254 po wschodniej stronie Ligoty, do którego dostępu broniły niemieckie cekaemy. U podnóża tego wzniesienia, przy szosie sycowskiej, znajduje się dziś pamiątkowy głaz. Powstańców wzmocniono więc kompaniami z Pleszewa, Skalmierzyc oraz Mikstatu i 15 stycznia o godzinie siódmej rano natarcie ponowiono. Po półtoragodzinnym zaciętym boju, w czasie którego atakowano zagłębienie po zagłębieniu i poszczególne zabudowania, Ligota została opanowana. Zdobyto osiem cekaemów, sporo amunicji oraz 18 koni i wołów, ujęto także 45 żołnierzy i oficera, którym okazał się Deutschmann, właściciel Ligoty (ofiarowywał za uwolnienie ogromną sumę 52 tys. marek, a mimo to odesłano go do obozu jenieckiego w Szczypiornie). Polskie straty wynosiły trzech zabitych i dziewięciu lekko rannych. Ligota była jeszcze raz nieskutecznie atakowana przez Niemców 15 lutego.

Drugą większą potyczkę stoczono 19 stycznia na południe od Ostrzeszowa. Niemcy zaatakowali (z użyciem artylerii) Rogaszyce, które wówczas należały do Józefa Wężyka - przewodniczącego Powiatowej Rady Ludowej i późniejszego starosty ostrzeszowskiego. Powstańcy nie dali się zaskoczyć i z pomocą 1. kompanii ostrowskiej Franciszka Twardowskiego odparli przeciwnika. Kolejne dni na tym odcinku upływały na codziennej strzelaninie i niewielkich przesunięciach linii frontu. Zwycięska dla Polaków potyczka rozegrała się rankiem 24 stycznia 1919 r. pod Parzynowem - kilka nieprzyjacielskich grup wspartych dwoma cekaemami zajęło nawet połowę wsi, ale dzięki odwadze szeregowych powstańców wyparto je. Na zapleczu tymczasem nasilano działania organizacyjne i opracowywano plany zaatakowania Kępna.

Prowadzona od początku następnego miesiąca polska ofensywa powoli, ale stale przynosiła korzyści terytorialne. Do 3 lutego przesunięto front na linię Kobyła Góra-Kochłowy-Torzeniec, 8 lutego obroniono zagubioną wśród pól i lasów osadę Dobra, następnego dnia zajęto Mikorzyn i Jutrków,

a 11 lutego odparto niemiecki atak na Domanin. Największe osiągnięcia zanotowano 13 lutego, gdy oddziały kapitana Stanisława Thiela zajęły obszar o powierzchni około 170 km² i znalazły się już 5 km od Kępna, odparły też atak Grenzschutzu na Mirków. Tego dnia niemiecka artyleria poczyniła znaczne szkody w Mielęcynie - majątku Bohdana Hulewicza, który w tym czasie był jednym z głównych działaczy polskich w Poznaniu. Jeszcze 16 lutego powstańcy zajęli wieś Kliny, a następnego dnia - Korzeń.

Precyzyjnie przygotowany atak na Kępno zaplanowano na noc z 17 na 18 lutego. Polacy dysponowali wtedy już tysiącem żołnierzy oraz 8 ciężkimi i 12 lekkimi karabinami maszynowymi. Niestety, ktoś zdradził Niemcom szczegóły polskiego natarcia i nie można już było liczyć na zaskoczenie. Polacy jednak również mieli swój wywiad - o poznaniu polskiego planu doniósł służący w armii niemieckiej Ślązak, J. Klukowski (został za to uwięziony w berlińskim Moabicy i skazany na rozstrzelanie, ale dzięki staraniom kapitana Thiela wymieniono go na Niemców skazanych w Polsce). Gdy okazało się w dodatku, że pod Rawiczem i Zdunami powstańcom również się nie powiodło, dowództwu nie pozostało nic innego, jak atak odwołać; dalszym planom ofensywy położyło kres zawieszenie broni.

Wkrótce zdarzyło się niepowodzenie w Korzeniu. Rano 19 lutego w gęstej mgle żołnierze niemieccy napadli na kwaterujący tu 24-osobowy oddział podporucznika Witolda Prusinkiewicza. O ich wieczornym przybyciu najprawdopodobniej ktoś Niemcom doniósł. W ostrej walce napastnicy dwukrotnie zostali odparci, ale po południu ponowili atak i mimo wzmocnienia sił polskich ośmioma powstańcami przybyłymi z pobliskich Klinów, zwyciężyli. Poległo dziewięciu Polaków, kilku zostało rannych, a pozostałych, znieważonych przez niemieckiego dowódcę, odprowadzono do obozu dla internowanych. Dziś w Korzeniu znajduje się granitowy pomnik, na którym wypisano nazwiska ofiar tego zdarzenia.

Jak widać, postanowienia o rozejmie docierały na pierwszą linię z opóźnieniem, a i tak niektórym z walczących oddziałów trudno było się do nich dostosować. Świadczyć może o tym nieudany niemiecki wypad na Zmysłoną Ligocką nocą 28 lutego, ponowne ostrzelanie tej miejscowości 7 marca, silne ataki na Kierzno 16 i 29 marca oraz napad na Rzetnię 22

marca 1919 r., zakończony bezładną ucieczką Niemców wskutek polskiej obrony. Chociaż znane już były postanowienia traktatu pokojowego, przyznającego Polsce w całości powiaty ostrzeszowski i kępiński, Niemcy zanim opuścili Kępno (co nastąpiło 17 stycznia 1920 r.) nasilili jeszcze prześladowania i aresztowania mieszkających tam Polaków.

Na cmentarzu ostrzeszowskim przy ul. Kościuszki, przy końcu głównej alei, znajduje się kwatera grobów 16 poległych powstańców (w tym także ofiar spod Korzenia), a między nimi jeden z ładniejszych pomników, który odsłonił w 1925 r. generał Józef Haller. Na cokole tego obelisku wypisano cytowany często w odniesieniu do Powstania Wielkopolskiego wiersz, przypisywany Władysławowi Syrokomli:

Nikt im iść nie kazał - poszli,

bo tak chcieli,

bo takie dziedzictwo wziął

po dziadach wnuk.

Nikt nie pytał o nic,

a wszyscy wiedzieli

za co idą walczyć, komu płacić -

że idą spłacić swej

Ojczyźnie dług.

Powiązane informacje

Linia frontu powstańczego z 10

stycznia 1919 r.

Rozwój powstania
wielkopolskiego od 27 grudnia
1918 do 18 lutego 1919 r.

Linia demarkacyjna według
postanowień rozejmu w
Trewirze, 16 lutego 1919 r.